

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

JAKUB GAŁĘZIOWSKI
Uniwersytet Warszawski

WRAŻLIWA HUMANISTYKA

WSTĘP

Bezpośrednią inspiracją do napisania tego artykułu był wykład, który wygłosiłem podczas posiedzenia Kolegium Refleksji Humanistycznej Uniwersytetu Łódzkiego na zadany przez organizatorów temat „Humanistyka i wyobraźnia”¹. Był on na tyle ogólny, że pozwolił mi na podjęcie rozważań w kontekście historii mówionej, którą praktykuję od dwudziestu lat jako historyk. To dopowiedzenie jest nie bez znaczenia, ponieważ to właśnie dyscyplina, w której się wykształciliśmy, często definiuje nasze podejście do historii mówionej, a przede wszystkim sposób jej uprawiania i późniejszego wykorzystania. Inaczej historią mówioną zajmie się osoba identyfikująca się z antropologią, inaczej będzie to wyglądało w naukach społecznych czy historii.

Świadoma refleksja nad etycznym wymiarem działań podejmowanych w metodologicznej ramie historii mówionej zaczęła mi towarzyszyć od mo-

Adres do korespondencji: j.galeziowski@uw.edu.pl, ORCID: 0000-0003-1595-4598

¹ Spotkanie odbyło się 12 kwietnia 2024 r. w Łodzi. Kolegium Refleksji Humanistycznej to grono osób związanych z Nagrodą im. Tadeusza Kotarbińskiego przez pracę w konkursowej kapitule czy bycie w gronie nominowanych bądź laureatów (zob. <https://www.uni.lodz.pl/nagroda-im-t-kotarbinskiego/kolegium-refleksji-humanistycznej>).

Anonimowym recenzent(k)om dziękuję za cenne uwagi do tekstu.

mentu, w którym uczestnikami moich badań zostały osoby uznawane za *particularly vulnerable*, a mianowicie dzieci urodzone z powodu wojny (*children born of war*, CBOW)². Ta kwalifikacja miała poważne konsekwencje dla realizacji projektu, musiałem nie tylko podążać za wytycznymi komisji etycznych (z którymi zetknąłem się wówczas po raz pierwszy), ale również dostosować metody pracy do regulacji Światowej Organizacji Zdrowia (WHO 2007). Wcześniej w mojej praktyce historyka-dokumentalisty, zaangażowanego w tworzenie archiwów historii mówionej, kwestie te regulowały raczej intuicja i zdrowy rozsądek. Jednak z dzisiejszej perspektywy nie wszystko, co robiłem we wcześniejszych projektach, uważam za słuszne i w pełni uzasadnione. Cenię wysiłki podejmowane przez gremia tworzące rekomendacje czy kodeksy etyczne oraz komisje etyczne coraz częściej działające przy instytucjach badawczych (sam jestem zaangażowany w tego typu działania); jednocześnie staram się nie podchodzić do nich bezkrytycznie.

W światowej humanistyce i naukach społecznych w ostatnich latach da się zaobserwować wzmożony namysł nad etycznymi aspektami badań. Z jednej strony pogłębia się wrażliwość badaczy, z drugiej wagę etyki w badaniach naukowych dostrzegają instytucje finansujące projekty badawcze. Trend ten, w założeniu pozytywny, nie jest wolny od zagrożeń, między innymi zbyt dużą instytucjonalizacją czy biurokratyzacją etyki, gdy wrażliwość na drugiego człowieka gubi się w dziesiątkach stron regulaminów, kodeksów czy rekomendacji. Już od dłuższego czasu wiele się pisze na ten temat, przede wszystkim krytycznie (ostatnio: Traianou, Hammersley 2024; van den Hoonaard 2020; Kaźmierska 2020; Schrag 2010). Według mnie, jeśli tylko wymóg poddania projektu badawczego procesowi weryfikacji przez komisję etyczną nakłoni jego realizatora/realizatorkę do pogłębionej refleksji, to zawsze jest to krok w dobrą stronę. Pozostaje jednak pytanie, w jakim stopniu ten proces posuwa nas naprzód i czy realnie przyczynia się do zmiany złych nawyków w praktyce badawczej.

Moje zmagania na dwóch poziomach, instytucjonalnym w kontekście realizacji projektu „Children born of war — past, present and future” (zob. Gałęziowski, Haberkern, Käuper 2021) oraz indywidualnym podczas badań w odniesieniu do polskich CBOW (Gałęziowski 2020, 2022), miały okazję już wybrzmieć. W niniejszym tekście chciałbym wyjść poza

² Grupa ta była podmiotem moich badań doktorskich realizowanych na Uniwersytecie w Augsburgu i na Uniwersytecie Warszawskim w latach 2016–2021. Ich efektem była dysertacja obroniona w maju 2021 roku oraz książka pt. *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*. Badania te były częścią projektu pt. „Children Born of War — Past, Present and Future” — CHIBOW (ITN MSCA, Horizon 2020). Więcej na temat innych kilkunastu podprojektów prowadzonych w tym projekcie zob. <https://www.chibow.org/>.

te trudności i spojrzeć na etyczne podejście do badań z zakresu humanistyki i nauk społecznych poprzez triadę: wyobraźnia – empatia – ranliwość. W tym miejscu jestem jeszcze winny wyjaśnienie, że za Czesławem Miłoszem, który po dekadach przypominał obecne w dawnych słownikach języka polskiego słowa „ranliwość”, „ranliwy” (Miłosz 1997, 2000)³, używam tych terminów w odniesieniu do angielskich słów *vulnerability*, *vulnerable*. Choć w języku polskim brakuje jednego adekwatnego słowa, którym można by oddać głębię i wieloznaczność tych pojęć, uważam, że „ranliwość”, „ranliwy” mogą stanowić propozycję tłumaczenia ich na język polski. W niektórych kontekstach jednak nadal właściwsze będzie użycie określeń: „podatny na zranienie” lub po prostu „wrażliwy”⁴.

WYOBRAŹNIA

Marek Woźniak, który od lat przygląda się fenomenowi wyobraźni historycznej, definiuje ją jako „pochodną porządkujących relacji i związków między pamięcią, doświadczeniem i światoglądem” (Woźniak 2013, s. 49) i na tej podstawie stwierdza, że osvajanie przeszłości jest możliwe jedynie na drodze wyobraźni⁵, która jest nie tylko środkiem do wypełniania luk faktograficznych czy narzędziem przywoływania wizerunków przeszłości (jak często bywa kojarzona), ale przede wszystkim składnikiem ludzkiej interakcji ze światem. Tu przychodzi mi na myśl refleksja Alessandra Portellego na temat historii mówionej.

Dla Portellego (2018) wywiad historii mówionej⁶ to przede wszystkim spotkanie dwojga ludzi, ich dialog, który prowadzi do wspólnego wytworzenia narracji (*co-created narrative*) o czyichś doświadczeniach zakorzenionych w przeszłości, przywoływanych tu i teraz. To sytuacja, w której dwa podmioty się nawzajem obserwują i rozmawiają ze sobą ponad granicą własnych odmienności, nie bacząc na dzielące ich różnice (a często dzieli

³ Chodzi o wiersz pt. *Argument* z tomu *Piesek przydrożny* oraz wiersz pt. *Ogrodnik* z tomu *To*.

⁴ Poprzedni numer „KiS” poświęcony był temu pojęciu, użyto tam terminu „wulnerabilność”.

⁵ W tym miejscu wypada zaznaczyć, że nie tak daleko od wyobraźni historycznej sytuuje się wyobraźnia socjologiczna; obie mają wiele punktów stykowych, będąc swoistym sposobem patrzenia na świat, w którego centrum jest człowiek i jego troski (Mills 2008).

⁶ Dla uproszczenia będę się posługiwał terminem, którego używa wielu, jednakże z zastrzeżeniem, że technicznie niewiele on znaczy. Pod hasłem „wywiad historii mówionej” może kryć się wiele typów wywiadów, tu przede wszystkim chodzi mi o wywiad o charakterze biograficznym, który rejestrowany jest w ramie historii mówionej, a nie na przykład socjologii jakościowej czy badań etnograficznych.

ich niemal wszystko: płeć, wiek, pochodzenie, wykształcenie itd.). Każdy z nich inaczej to spotkanie postrzega i ma wobec niego oraz wobec partnera interakcji odmienne oczekiwania. Wyobraźnia jest tu więc też dla badacza narzędziem do odgadnięcia, z czym przychodzi jego rozmówca i w jaki sposób chce siebie opowiedzieć. Przy czym podczas tego wzajemnego obserwowania się zachodzi proces, który często przekracza nasze wstępne oczekiwania: przychodzimy po informację, a dostajemy relację (z opowiadającym wydarzeniem, z drugim człowiekiem). Rdzeniem historii mówionej jest bowiem relacja, która realizuje się między innymi w stworzeniu warunków do snucia opowieści osobom, które dotychczas nie były wysłuchane. Jak pisze Portelli (2018, s. 245): „choć wywiad jest o przeszłości — i podobnie jak wszystkie inne źródła historyczne dostarcza nam faktograficznych informacji, które można zweryfikować i krytycznie przeanalizować — to dotyczy przede wszystkim teraźniejszości. To nie tylko głosy z przeszłości, ale też żywe głosy, które przemawiają do nas teraz. To ich opowiadanie i jego formy są również faktem historycznym samym w sobie, który odsłania nie tylko to, co wydarzyło się w przeszłości, ale także znaczenie tego wydarzenia dzisiaj” — można dodać, że przekaz ten jest przefiltrowany przez subiektywne doświadczenia mówiących, ich pamięć i światogląd.

Opowieści naszych rozmówców są też wytworem ich wyobraźni w relacji z pamięcią i doświadczeniem. Wyobraźni, podobnie jak pamięci (i doświadczeniu), nie można przypisać dychotomicznego podziału na rzeczywiste — fikcyjne, prawdziwe — fałszywe. Historyk mógłby więc tu spytać — jaką wartość ma takie źródło? W dodatku współtworzone w dialogu z wywołującym je badaczem. Portelli (2018, s. 247) podkreśla, że w tym właśnie tkwi siła wywiadu: w tych „pozornych zakłóceniach oraz w inscenizacji relacji między różnicami — między różnymi osobami, kulturami, klasami i czasami, a także pomiędzy różnymi warstwami opowiadającego i narracyjnego «ja»”. Jest to ponowne otwarcie dialogu między światami, które prawie w ogóle ze sobą nie rozmawiają i się nie słuchają. To, aby ten dialog zaistniał, wymaga od nas elastyczności i gotowości na zmiany w naszej agendzie, ale też takiej dyspozycji, która nierozzerwalnie wiąże się z wyobraźnią — chodzi mi o empatię.

EMPATIA

Kiedy myślimy o empatii, często używamy określenia „wyobrazić sobie”, na przykład „wyobraź sobie, że jesteś na jego czy jej miejscu”. Słowo to definiuję tutaj, odwołując się do znaczenia przypisywanego mu w języku potocznym. Za Krzysztofem Kicińskim (2016) empatię można określić

jako zdolność do rozpoznawania czyichś emocji i myśli, odczuwania tego, co czuje i przeżywa Inny. Jest to swoista umiejętność spoglądania na czyjś problem oczyma drugiego. Przy czym autor rozróżnia dwie formy empatii: współodczuwanie i współczucie. Za pierwszą nie zawsze idzie druga, która jednak nie może istnieć bez tej pierwszej. Kiciński w tekście o różnych obliczach empatii przygląda się jej z perspektywy różnych orientacji moralnych. Dla mnie tutaj ważne będą dwa wyróżnione przez niego odniesienia: prospołeczne i godnościowe. W pierwszej orientacji nadrzędną wartością moralną jest dobro drugiego człowieka, w drugiej — na pierwszym miejscu stoi przekonanie, że człowiek ma prawo do obrony własnego dobra, co nie stoi w sprzeczności z faktem, że także godność drugiego stanowi wartość. Wspomnę też o orientacji wzajemnościowej, gdyż jako nauczyciel i edukator czasem odwołuję się do niej podczas warsztatów czy zajęć akademickich poświęconych historii mówionej, w szczególności przy okazji przygotowania do przeprowadzania wywiadów biograficznych.

Jednym z zachowań prospołecznych (orientacja prospołeczna) jest kierowanie się empatią w zetknięciu się z Innym, z obcym, z drugim człowiekiem po prostu. Wynika to z faktu, że nadrzędną wartością moralną jest dobro drugiego człowieka, co przekłada się na konkretne działania, gdy to dobro w jakikolwiek sposób jest naruszane czy zagrożone. Stanisław Ossowski (1962, s. 52–59; por. Kiciński 2016, s. 17–20) w rozważaniach na temat psychologii społecznej zastanawiał się, dlaczego czasem czyjeś cierpienie nas porusza, a niekiedy pozostajemy wobec niego obojętni. W tym kontekście wskazywał na wyobraźnię oraz na czynniki, które ją ograniczają: to od kondycji naszej wyobraźni zależy, czy wobec kogoś przejawiamy empatię czy nie. Wśród czynników ograniczających wyobraźnię Ossowski wymieniał między innymi stereotypy, które jego zdaniem mogą podlegać przełamaniu na skutek „rozszerzenia wyobraźni” (np. poprzez wstrząs lub indywidualny kontakt). A zatem zmiana postawy może nastąpić, gdy zaczynamy dostrzegać w drugim człowieka. Z pewnością osobiste spotkanie, do jakiego dochodzi podczas wywiadu, dla osoby praktykującej historię mówioną może stanowić okazję do rozwijania empatii⁷.

Również w przypadku orientacji godnościowej rola empatii jest znacząca. Pozwala ona zdiagnozować, jaką wartość dla drugiego czło-

⁷ Historyk obcujący wyłącznie z dokumentami musi włożyć więcej wysiłku, by wzbudzić w sobie tę dyspozycję. Nie powinien jednak tego wyzwania porzucać, bo interpretując czyjś los, nierzadko zapisany fragmentarycznie na kartach w archiwum, bierze odpowiedzialność za to, co się z tym losem dalej stanie, do czego on posłuży w jego opowieści o przeszłości. Również z pozoru nieznane / anonimowe osoby można skrzywdzić. Można je zmarginalizować bądź przeciwnie — wydobyć i przywrócić historii.

wieka ma jego godność oraz jakie są granice, których nie należy przekraczać, aby tej godności nie naruszyć. I tu mogą występować różnice w ocenie, a z pomocą znów przychodzi wyobraźnia — czyli zdolność wyobrażenia sobie rozmaitych scenariuszy reakcji innej osoby. Zdolność tę warto i trzeba w sobie ćwiczyć, by w ten sposób poszerzać swoją wyobraźnię.

Wreszcie kierowanie się zasadą wzajemności (*orientacja wzajemnościowa*) często ułatwia postawienie się w sytuacji drugiego człowieka. Wiele lat temu podczas warsztatów historii mówionej organizowanych w Londynie przez Institute of Historical Research i Oral History Society⁸ prowadzący zaproponowali ćwiczenie polegające na odwróceniu ról — każdy z uczestników miał się na moment stać narratorem własnej historii życia. Zdałem sobie wówczas sprawę, jak trudne jest to zadanie, jak bardzo sytuacja wywiadu jest nieoczywista. Ile towarzyszyło mi emocji, kiedy zostałem przez innego badacza poproszony o opowiedzenie o sobie. Był to dla mnie rodzaj treningu wyobraźni — wymagał ode mnie wyobrażenia sobie siebie na miejscu moich rozmówców. Przy czym miałem świadomość, że dla mnie jest to wyłącznie ćwiczenie, że potem nagranie z moją opowieścią zostanie zniszczone, nie zostanie po nim ślad. Tymczasem my zachęcamy naszych rozmówców do dzielenia się szczegółami dotyczącymi ich życia i wymagamy od nich zgody na archiwizację i publiczne wykorzystanie tego materiału (obie praktyki leżą u podstaw historii mówionej). Uświadomiłem sobie wówczas, jak wielką przysługę robią nam ci wszyscy ludzie, którzy zgadzają się z nami porozmawiać i odsłonić przed nami. Bliższa mi jest opinia Portellego (2022a, s. 119), że opowiedziane nam historie są darem, a powierzenie nam go pociąga za sobą ogromną odpowiedzialność, co my z tym darem dalej zrobimy.

„Bycie słuchaczem czyjejś opowieści o życiu to wyzwanie” — uważa Cliff Mayotte (2015). Podejmując je, mamy szansę doświadczyć „prawdziwie ludzkich momentów”, co niekiedy może być źródłem ogromnej satysfakcji, a czasem zderzeniem z bólem, którego nic nie jest w stanie ukoić. I wtedy wyobraźnia może nam przyjść z pomocą, aby zminimalizować ewentualne szkody dla wszystkich uczestników spotkania. Empatia oraz umiejętność wyobrażania sobie konsekwencji naszych działań powinny być na wyposażeniu każdego praktyka historii mówionej. Powinniśmy umieć z nich korzystać na każdym etapie badań, od poszukiwania rozmówców i kontaktu z nimi, przez negocjowanie warunków spotkania, samą rozmowę, wzajemne relacje po nagraniu, i wreszcie wykorzystanie pozy-

⁸ Oral History Spring School, 21–23 kwietnia 2016; prowadzący: Joanna Bornat, Paul Thompson, Joel Morley i Simon Trafford.

skanego materiału. Kompetencja wczucia się w to, co może przeżywać nasz rozmówca, może i powinna być ćwiczona. Bez empatii, wyobraźni nie sposób też wychwycić niepokojących sygnałów, a tym samym zareagować adekwatnie, gdy podczas wywiadu, ale i w całym projekcie, dzieje się coś niepokojącego. Wyobraźnią powinniśmy umieć ogarnąć długofalowe konsekwencje naszych działań, co w skrajnych przypadkach może wiązać się na przykład z decyzją o zaniechaniu wykorzystania pozyskanego materiału, a więc z rezygnacją z własnych planów i ambicji dla jakiegoś większego dobra dostrzeżonego w toku pogłębionego namysłu.

Przykładem takiego działania jest opisane przez Martę Kurkowską-Budzan (2008) świadome odstąpienie przez nią od badań w Jedwabnym. Badania te autorka, pochodząca z Jedwabnego (i czyniąca z tego atut), podjęła niemal równoległe z publikacją w 2000 roku *Sąsiadów* Jana Tomasa Grossa. Po dwóch latach badań i debacie, która się przetoczyła przez Polskę, uznała, że nie może kontynuować swoich działań ze względu na dobro rozmówców, którzy powierzyli jej własne opowieści i siebie w nich. To przejmujące doświadczenie po latach opisała w krótkim artykule o „badaczu-tubylcu”. Kiedy dyskutuję ze studentami o tym tekście i postawie badaczki, większość z nich uważa, że postąpiła błędnie. Ich zdaniem badania powinny być prowadzone za wszelką cenę w imię rozwoju nauki, uczciwości badawczej, przeciw jakiegokolwiek formie cenzury. Dla mnie zaś cnotą jest zrobienie kroku wstecz, a także uczciwe przyznanie się do tego.

Podczas pracy z polskimi dziećmi urodzonymi z powodu wojny kilkakrotnie musiałem uruchomić swoją empatię i wyobraźnię. W jednym przypadku poskutkowało to rezygnacją z uwzględnienia w książce historii życia jednej z rozmówczyń. Powierzona mi opowieść nie wytrzymywała próby konfrontacji z dokumentami znalezionymi przypadkiem w archiwum. Próbowałem sobie wyobrazić reakcję starszej już kobiety, która poznała całkowicie odmienne od opowiedzianych mi okoliczności swojego przyjścia na świat. Jednocześnie dopuszczałem myśl, że mogłem zostać celowo wprowadzony w błąd. Być może ta wymyślona historia pozwalała rozmówczyni zaakceptować siebie i wybory dokonane przez biologiczną matkę. Zadawałem sobie pytanie, czy moim zadaniem jako historyka jest drażnienie tej sprawy w celu odkrycia prawdy historycznej. Ostatecznie nie wziąłem na siebie odpowiedzialności za konsekwencje podzielenia się z nią znalezionymi materiałami archiwalnymi, uznając, że mogą być one dla niej zbyt wielkim ciężarem. Z tą decyzją zostanę do końca życia, nie mając pewności, czy postąpiłem właściwie.

Inna sytuacja miała miejsce już po zakończeniu badań i publikacji doktoratu, w tym przypadku konsekwencje moich działań przekroczyły moją

wyobraźnię. Moja rozmówczyni została odnaleziona przez biologicznego młodszego brata, przyrodniego, mieszkającego po drugiej stronie globu. Niedopowiedziana historia, która częściowo wybrzmiała w książce, dopełniła się — Renata Juras po raz pierwszy w życiu spotkała członka swojej najbliższej rodziny i zobaczyła na licznych fotografiach swoją mamę, której śladów szukała przez całe życie. Poznała jej dalsze losy po opuszczeniu okupowanych Niemiec po drugiej wojnie światowej. Na powojennych zdjęciach matka tuliła jednak syna, a ją zostawiła, nigdy jej nie szukała. Dlaczego? Renata Juras przez lata zadawała sobie to pytanie. Dla jej brata, emerytowanego architekta z Florydy, sytuacja również nie była łatwa. Poznał najpilniej strzeżoną tajemnicę matki. Moje działanie oraz postawa rozmówczyni w procesie badawczym (o czym piszę dalej) nieodwracalnie zmieniły więc życie kilku konkretnych osób. Odnalezione w niemieckim archiwum dokumenty na temat domniemanego biologicznego ojca potwierdziły, że nie był on nazistą. Tu nie wahałem się ujawnić wiedzy wyniesionej z kartotek, przyniosła ona bowiem córce wewnętrzny spokój.

Dla mnie konieczność posługiwania się wyobraźnią, wyobrażania sobie rozmaitych scenariuszy, wczuwania się w czyjąś sytuację stanowi element procesu badawczego. Stawanie wobec coraz to nowych okoliczności, pełnych etycznych dylematów jest swego rodzaju treningiem „poszerzania wyobraźni”, ale też roztropnego używania władzy badacza. Są one szczególnie potrzebne w sytuacjach złożonych, niejednoznacznych, jeśli na przykład granice pomiędzy ofiarami i sprawcami podlegają renegocjacji. Praktyka historii mówionej, gdy w pierwszej kolejności słuchamy Innego, staje się tu niezwykle pomocna. Jestem przekonany, że wyobraźnię można poszerzać nie tylko, jak pisał Ossowski, poprzez wstrząs czy osobiste doświadczenie, ale właśnie przez jej ćwiczenie, i do takiego treningu w moim przekonaniu zaproszony jest każdy humanista i badacz społeczny.

VULNERABILITY / RANLIWOŚĆ

Z terminem *vulnerability* zetknąłem się po raz pierwszy w kontekście wytycznych Komisji Europejskiej UE (instytucji finansującej projekt CHIBOW). Zapoczątkowało to we mnie refleksję o roli badacza tematu trudnego, delikatnego i przemilczanego, do którego dostęp miałem przede wszystkim za pośrednictwem ludzi, których ten temat jak najbardziej dotyczył, czyli osób urodzonych z powodu drugiej wojny światowej. Otwarcie możliwości przeprowadzenia takich badań opierało się na założeniu grantodawcy, że osoby dotknięte bezpośrednio przez badane okoliczności mogą być wartościowymi informatorami, zwłaszcza wobec niewielkiej ilości

tradycyjnych źródeł archiwalnych (pisanych). Jednocześnie zgodzie na taki typ badań towarzyszyło przekonanie, że grupa ta jako tzw. *vulnerable population* wymaga ochrony, gdyż udział w badaniach mógłby się przyczynić do pogorszenia ich dobrostanu, innymi słowy mógłby ich skrzywdzić. Przekonanie to było tym mocniejsze, że zgodnie ze standardami WHO, *children born of war* kwalifikowano jako grupę szczególnie (*particular*) ranliwą.

Jako badacze zostaliśmy wyposażeni w narzędzia mające na celu zabezpieczenie interesów uczestników badań oraz wytyczne dotyczące pracy z osobami należącymi do kategorii *vulnerable*. Wynikało to z chęci antycypowania potencjalnych negatywnych skutków badań, miało również na celu ochronę nas, badaczy, przed ewentualną odpowiedzialnością za wyrządzone szkody. Trudności zaczęły się, gdy napisane w Brukseli i w Genewie rekomendacje trzeba było wdrożyć w terenie i skonfrontować z realiami, a przede wszystkim z konkretnymi osobami napotkanymi w trakcie realizacji wywiadów, z ich sytuacją życiową i oczekiwaniami (Gałęziowski, Haberkern, Käuper 2021). Bardzo szybko zorientowaliśmy się, że części narzędzi nie da się zastosować, a niektóre dobre rady nie są adekwatne do potrzeb uczestników naszych badań. Co istotne, w obowiązującym nas wówczas dokumencie wydanym przez Komisję Europejską *Guidance Note for Researchers and Evaluators of Social Sciences and Humanities Research* (2010)⁹ nie uwzględniono historii mówionej jako odrębnej ramy metodologicznej (i etycznej) prowadzenia badań. Miało to konsekwencje dla procesu badawczego. Na przykład wymóg pełnej anonimizacji czy konieczność zniszczenia nagrań stały w sprzeczności z regułami, którymi posługujemy się, praktykując historię mówioną, oraz z ideą tej praktyki w ogóle. Przepisy dotyczyły jednakowo wszystkich (wśród badaczy byli też między innymi psychologowie), tymczasem rzeczywistość wymagała indywidualnego podejścia oraz uwzględnienia woli osób, które decydowały się na udział w badaniach. Jednym z niezamierzonych osiągnięć opisywanego projektu stało się zatem uwzględnienie postulatów historii mówionej, a przede wszystkim danie możliwości wyboru i decyzji badanym o ich własnym udziale w procesie badawczym. Dzięki temu dwoje moich rozmówców, Renata Juras i Janusz Majewski, na własne życzenie mogło w badaniach i w książce pojawić się pod swoim imieniem i nazwiskiem. Oboje widzieli w tym dowód uznania dla ich indywidualnych historii życia oraz wpisania ich prywatnych opowieści w publiczną narrację o wojnie i jej społecznych

⁹ Obecnie dokument został zaktualizowany i jest dostępny online w wersji z 2021 roku (https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/docs/2021-2027/horizon/guidance/ethics-in-social-science-and-humanities_he_en.pdf).

konsekwencjach. To uznanie miało dla nich znaczenie również w wymiarze osobistym, a książka stała się powodem do satysfakcji, co wiem z rozmów odbywanych już po zakończeniu projektu. Mechanizm prewencji i ochrony wstępnie narzucony w projekcie paradoksalnie odbierał im podmiotowość, redukując ich do rangi członków anonimowej grupy badawczej.

Stworzenie katalogu grup ranliwych w raporcie z Belmont (1979) miało na celu ułatwienie odpowiednim instytucjom kontrolowania przebiegu badań prowadzonych z udziałem ludzi. Była to odpowiedź na nadużycia, jakie miały miejsce przede wszystkim w badaniach z zakresu medycyny i bioetyki. Nowe regulacje miały objąć jednak również projekty realizowane w zakresie humanistyki i nauk społecznych, co już na wstępie wywoływało pewne napięcie związane z nieadekwatnością zestawiania ze sobą tych pól badawczych. Nie trzeba było długo czekać, aby tego typu praktyka wywołała krytykę wśród części naukowców. Uogólniając, można ją odnieść do praktyki dodatkowego etykietowania grup, które już z racji swojego miejsca w społeczeństwie bywają naznaczone (Levine i in. 2004). Etykietowanie ze swej natury nie zna niuansowania, w opisie nie ma miejsca na odcienie szarości. Przyporządkowanie do kategorii *vulnerable* niesie konsekwencje dla osób, które znajdują się w tym gronie. Krytycy widzą w tym odebranie sprawczości w zakresie samodecydowania o miejscu w społeczeństwie, a w tym konkretnym przypadku o udziale w badaniach na równi z innymi potencjalnymi uczestnikami. Rekrutacja badanych z grup uznanych za ranliwe nakłada bowiem na realizujących projekty dodatkowe restrykcje, które należy stosować jednakowo do wszystkich osób, bez względu na ich rzeczywisty status i indywidualne predyspozycje. Nieadekwatność niektórych wytycznych może być rażąca i w moim przekonaniu narusza autonomię badanych i ich prawo do decydowania o sobie oraz o tym, co się stanie z ich biografiami powierzonymi badaczom. Przykład projektu CHIBOW pokazuje, jak ważne jest, aby przepisy i wytyczne komisji etycznych dostosowywać do realnych potrzeb uczestników badań.

W literaturze można znaleźć różne obszary przekraczania ograniczeń stawianych przez regulacje dotyczące ranliwych grup (Traianou, Hammersley 2024), ale w pracy z polskimi CBOW zaproponowałem podejście oparte na warstwach ranliwości opisanych przez argentyńską bioetyczkę Florencję Lunę (2009). Pomysł Luny wydaje mi się najlepszy, gdyż jego autorka nie neguje czyjejś ranliwości, ale dzięki wspomnianemu już wielokrotnie niuansowaniu, wskazuje na podejście relacyjne — do każdej osoby indywidualnie. Według mnie właśnie takie dynamiczne i zniuansowane spojrzenie powinno wyznaczać w humanistyce i naukach społecznych dobre praktyki w pracy badawczej z udziałem ludzi.

Kiedy myślę o moich rozmówcach, osobach urodzonych z powodu wojny, nie widzę w nich wyłącznie ofiar, osób skrzywdzonych przez los. Na podstawie rozmów z nimi mogę zaryzykować stwierdzenie, że większość z nich w ogóle tak siebie nie postrzegała. Owszem, w swoim życiu doświadczyli różnych trudności, ale niekoniecznie wynikały one z okoliczności, w jakich pojawili się na świecie. Podejście do tych kwestii ewoluowało. Kiedy Janusz Majewski¹⁰ mówił o najbardziej bolesnych doświadczeniach, łączył je z faktem bycia wychowankiem domu dziecka. „Byliśmy gorszą kategorią. Automatycznie: dom dziecka, wychowankowie to był gorszy sort”, jednak z wiekiem jego pogląd zaczął się zmieniać: „Patrząc na zewnątrz widzimy, że dzieci mają rodziców, że to jest prawidłowo, a że moje życie to nie jest prawidłowo, to jest coś gorszego. Ale później jak dorastasz i sam jesteś rodzicem i później patrzysz na tą samą rodzinę analogicznie dzisiaj, to ja mówię, ty, ty wcale ode mnie lepiej nie miałeś. Bo jak ja dostałem lanie, to od obcego i za pieniądze, ale dostać lanie od ojca, i przychodzisz do szkoły z okiem podbitym, nienajedzony, brudny, to ja widzę człowieku, że ja miałem lepsze życie od ciebie, bo ja miałem państwowy wikt, jedzenie, spanie, wszystko. Nie było tego ciepła, dlatego ja nazywam się zimnym wychowankiem, ale mówię, ty wyszedłeś też kaleką z tego patologicznego domu, alkoholizmu, wszystkiego. Ale to się dopiero później, jak jesteś starszy/ ja sobie siedzę i mówię, ej, ja miałem bardzo fajne dzieciństwo, nie było takie złe”. Podobnie było z wyglądem, Majewski, syn byłej polskiej robotnicy przymusowej i czarnego żołnierza amerykańskiego, niekiedy czuł się stygmatyzowany ze względu na kolor skóry, innym razem traktowano go jako maskotkę, czego, jak się okazało po latach, zazdrościli mu współtowarzysze, twierdząc, że on miał lepiej, bo przynajmniej zwracano na niego uwagę: „Zawsze mówiłem, że ja miałem najgorzej. Jak zacząłem rozmawiać z kolegami, to: Janusz, my tobie zazdrościliśmy! Ja mówię: jak to?! Przecież mnie tu bito/ — Janusz, ciebie bili, mnie też bili. Ale od czasu do czasu ktoś przyszedł i mówił: dam «murzynkowi» cukierka, zaproszę na lody. A myśmy tego nie mieli! [...] Tak że to miało dwie strony: dobrą i złą”. Bez względu na to, czy mamy tu do czynienia z racjonalizacją czy raczej uzyskaniem dystansu i szerszego oglądu sytuacji, Janusz Majewski pozostanie dla mnie przykładem refleksyjnego i samoświadomego rozmówcy, który o swojej tożsamości mówi z godnością i bez wstydu.

Renaty Juras również nie dałoby się łatwo zaszukadkować w kategorii *vulnerable*, choć w wielu warstwach jej życia mamy do czynienia z ranliwością. Życie nie obeszło się z nią łagodnie, ale nie odebrało jej sprawczości,

¹⁰ Wywiad z Januszem Majewskim, Warszawa–Chicago (skype), 26.11.2018.

o czym mocno mnie przekonała podczas naszego pierwszego spotkania. Decydując się na udział w badaniach, miała swój plan, który dopiero z czasem stał się dla mnie czytelny. Widziała ona we mnie być może ostatnią szansę, aby się czegoś dowiedzieć o swoich biologicznych rodzicach i ten plan dzięki swojemu uporowi zrealizowała. Kiedy przed wywiadem poinformowałem ją, że zostanie on zanonimizowany, stanowczo zaprotestowała, oświadczając, że w takim razie ona rezygnuje z uczestnictwa, gdyż ja chcę ją z powrotem uciszyć. Oznajmiła mi, że nie po to zdecydowała się ponownie opowiedzieć historię swojego życia¹¹, aby stać się kolejnym przypadkiem badawczym, R.S. lub inną Anną Kowalską. Chciała, aby jej historia została uznana. Jej słowa — „To nie jest moja wina, że urodziłam się tam, gdzie się urodziłam, nie mam się czego wstydzić” (przytaczam z pamięci tę frazę, powtarzaną podczas niemal każdego spotkania czy w rozmowach telefonicznych) — rezonowały we mnie przez cały czas trwania projektu i są dla mnie ważne także dziś. Pozwoliły mi zrozumieć, że anonimizacja zdecydowanie pogorszyłaby dobrostan tej rozmówczyni, byłaby dla niej zwyczajnie krzywdząca. Rezultatem tej sytuacji była wspomniana wyżej zgoda ze strony kierownictwa projektu (za aprobatą doradców ds. etyki z ramienia Komisji Europejskiej), że decyzję o anonimizacji bądź jej zaniechaniu podejmą sami uczestnicy badań przez zaznaczenie odpowiedniej rubryki w dokumencie zgody na nagranie wywiadu, jego archiwizację i wykorzystanie. Decyzja Renaty Juras o ujawnieniu własnej tożsamości uruchomiła lawinę zdarzeń i przyczyniła się nie tylko do poznania dalszych losów biologicznych rodziców, ale też do odnalezienia przyrodniego rodzeństwa. W tych dwóch biografiach ujawniła się siła historii mówionej oraz jej pierwotna i najważniejsza cecha nadawania znaczenia, upodmiotawiania i demokratyzacji.

Czy Renata Juras wcześniej nie miała głosu? Miała, ale potrzebowała mojego ucha, aby jej historia wybrzmiała na jej warunkach, a nie była skrojona na potrzeby autorki, jak to miało miejsce za pierwszym razem, kiedy zdecydowała się przemówić i, jak twierdziła, nie została zrozumiana. Zadaniem praktyków historii mówionej jest udzielanie ucha, nie głosu — powtarza w wielu swoich tekstach i wystąpieniach przywoływany już tu Portelli (2022b, s. 31). Nasza praca polega więc na „zarejestrowaniu tego głosu, na wzmocnieniu go, rozpowszechnieniu, sprawieniu, że zostanie wysłuchany [...]. Naszym zadaniem jest także zapewnienie, by to wysłuchanie niosło ze sobą konkretne konsekwencje i rezultaty” (Portelli 2022a, s. 117). Nie da się jednak ukryć faktu, że to nasi rozmówcy udzielają nam,

¹¹ Wcześniej stała się jedną z bohaterek książki pt. *Brunatna kołysanka* (Malinowska 2017, s. 216–233).

historykom, głosu (a nie my im!), i dzięki nim mamy o czym pisać. W przywołanej tu wspólnej pracy z Renatą Juras wyłania się również temat władzy w relacji badacz–badany, która w perspektywie historii mówionej przybiera specyficzny kształt. Zwykło się przyjmować, że z racji wykształcenia, statusu społecznego i wielu innych zmiennych relacja ta nigdy nie jest równa. Portelli (1991, s. 29–44) od dekad przekonuje natomiast, że sztucznie wytworzona sytuacja wywiadu stwarza warunki do swoistego „eksperymentu z równości”, w którym oba podmioty wzajemnie się obserwują (w języku polskim ta wymiana spojrzeń nie wybrzmiewa, jak w innym językach, na przykład w angielskim: *inter/view*)¹² i są od siebie zależne. „Badacz ma pytania, listę zagadnień, które chce poznać, a osoba, która opowiada, ma historie i doświadczenia do opowiedzenia, które być może nie są tymi, których my szukamy, ale nasza obecność jest okazją do ich opowiedzenia — często odkrywamy, że są to historie ważniejsze niż te, których przyszłiśmy wysłuchać” — pisze Portelli (2022a, s. 117) i dodaje: „wywiad jest więc przestrzenią negocjacji, w którym relacja władzy jest płynna i ruchoma”.

Opinia ta koresponduje z intuicją innego praktyka historii mówionej, Michaela Frischa (1990), który wprowadził termin władzy współdzielonej (*shared authority*) do słownika tej praktyki badawczej. Wytworzona w ten sposób relacja wymaga od obu stron przede wszystkim gotowości do słuchania siebie nawzajem i wrażliwości czy też ranliwości (Mayotte 2015). W pierwszej kolejności przejawia się to w gotowości badacza do wejścia w cudzą przestrzeń w przenośni i dosłownie, często dokonuje się bowiem poprzez bycie gościem w domu narratora. Badany decyduje się wpuścić badacza na swój teren, a co za tym idzie — pokazać, jak żyje. Po drugie, oznacza to gotowość na wysłuchanie historii rozmówcy bez wstępnych założeń i uprzedzeń, na dokonanie przez niego własnych interpretacji swojego życia i miejsca w świecie. Tym samym metoda staje się drugorzędna wobec relacji. Portelli (2022a, s. 118) za Ernesto de Martino, włoskim etnografem, twierdzi wręcz, że „nie istnieją «techniki» prowadzenia wywiadów. Istnieje raczej wymiar etyczny prowadzenia wywiadów: szacunek, cierpliwość, elastyczność, prawdziwa chęć poznania innych ludzi i podzielenia się z nimi wspólną historią”. Możliwość zostania zranionym jest tu

¹² Kiedy praktykując historię mówioną w Polsce używamy słowa „wywiad”, musimy się tłumaczyć, że nie będziemy prowadzić wywiadu dziennikarskiego, opartego na wymianie pytań i odpowiedzi; takie zaś najczęściej jest pierwsze skojarzenie naszych rozmówców, którzy niekiedy wprost proszą nas o zadawanie pytań. Wówczas staramy się ich przekonać do snucia swobodnej narracji o życiu, która według nas jest najbardziej pojemną formułą opowiedzenia o czyjejs biografii czy doświadczeniach. Więcej na temat etymologii polskiego słowa „wywiad”, które akcentuje wymiar informacyjny tego działania, zob. Kita 1998.

więc wpisana w dynamikę spotkania i dotyczy obu partnerów wywiadu. O ranliwości badacza zresztą mówi się głośno coraz częściej (Laar 2014; Gałęziowski 2022) i nie należy tej kwestii bagatelizować.

ZAKOŃCZENIE

Z powyższych rozważań chciałbym wyprowadzić dwa wnioski. Po pierwsze, jestem przekonany, że na humanistykę i nauki społeczne należy patrzeć jako na dziedziny, które ze swej natury powinny być blisko ludzi i służyć przede wszystkim ich dobru, jakkolwiek to banalnie brzmi. Jednym z narzędzi jest tu niewątpliwie czułe pisanie o ludziach i o świecie, w którym żyją. Wierzę, że właśnie taka humanistyka jest możliwa, a po mowie noblowskiej Olgi Tokarczuk (2020) czuły narrator pozostaje dla nas wzorem do naśladowania. Po drugie, jestem przekonany, że humanistyka ma moc zmieniania ludzi i prowadzenia ich ku dobru. Niewątpliwie osobiste spotkanie sprzyja temu procesowi. Warto w tym miejscu przytoczyć jeszcze dwie myśli Portellego. „Dialog prowadzony podczas spotkania w terenie jest doświadczeniem poszerzającym świadomość wszystkich zaangażowanych. Dla narratora wywiad stanowi wyzwanie wymagające przemyślenia jego doświadczeń w celu opowiedzenia o nich obcym osobom, które przychodzą do niego z nieoczekiwanymi pytaniami i odmiennymi celami. Badacz zaś stoi przed wyzwaniem polegającym nie tylko na zrozumieniu narratora, ale także na przemyśleniu własnej tożsamości i historii w obliczu sposobów postrzegania i historii innych niż jego. Jeśli dialog jest udany, obie strony kończą spotkanie odmienione” (Portelli 2022b, s. 32). W innym miejscu Portelli (2013, s. 284) konstatował: „zmiany [te] mogą być niezauważalne, ale sumują się przez lata i sprawiają, że jesteśmy tym, kim jesteśmy jako jednostki, a nie tylko jako naukowcy czy aktywiści”. Jestem przekonany, że nosimy w sobie opowieści naszych rozmówców i że one nas budują. Nie jest to więc relacja jednostronna, to dialog, który trwa i pozwala nam zrozumieć lepiej siebie i otaczający nas świat.

BIBLIOGRAFIA

- Frisch Michael, 1990, *A Shared Authority: Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, State University of New York Press, Albany, NY.
- Gałęziowski Jakub, 2020, *When a Historian Meets Vulnerability. Methodological and Ethical Aspects of Research on Sensitive Topics and with People Affected by Difficult Experiences*, „Rocznik Antropologii Historii”, nr 13, s. 169–189.
- Gałęziowski Jakub, 2022, *Niedopowiedziane biografie. Polskie dzieci urodzone z powodu wojny*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.

- Gałęziowski Jakub, Haberkern Lisa, Käufer Eva, 2021, *Oral History and Requirements: Translating Theory into Practice*, w: Sabine Lee, Heide Glaesmer, Barbara Stelzl-Marx (red.), *Children Born of War. Past, Present and Future*, Routledge, London, s. 35–58.
- Kaźmierska Kaja, 2020, *Ethical Aspects of Social Research: Old Concerns in the Face of New Challenges and Paradoxes. A Reflection from the Field of Biographical Method*, „Qualitative Sociology Review”, t. 16(3), s. 118–135.
- Kiciński Krzysztof, 2016, *Moralność i różne oblicza empatii*, w: Wojciech Pawlik (red.), *Empatia, moralność a życie społeczne*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Kita Małgorzata, 1998, *Wywiad prasowy. Język — gatunek — interakcja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Kurkowska-Budzan Marta, 2008, *Badacz–tubylec. O emocjach, władzy i tożsamości w badaniach oral history miasteczka Jedwabne*, w: Barbara Wagner, Tomasz Wiślicz (red.), *Obserwacja uczestnicząca w badaniach historycznych*, Inforteditions, Zabrze.
- Laar Amos, 2014, *Researcher Vulnerability: An Overlooked Issue in Vulnerability Discourses*, „Scientific Research and Essays”, t. 9(16), s. 737–743.
- Levine Carol i in., 2004, *The Limitations of ‘Vulnerability’ as a Protection for Human Research Participants*, „The American Journal of Bioethics”, t. 4(3), s. 44–49.
- Luna Florencia, 2009, *Elucidating the Concept of Vulnerability: Layers Not Labels*, „International Journal of Feminist Approaches to Bioethics”, t. 2(1), s. 121–139.
- Malinowska Anna, 2017, *Brunatna kołysanka. Historie uprowadzonych dzieci*, Agora, Warszawa.
- Mayotte Cliff, 2015, *Oral History and Vulnerability*, Voice of Witness (blog), (<https://voice-ofwitness.org/oral-history-and-vulnerability/> [dostęp: 30.09.2024]).
- Mills C. Wright, 2008, *Wyobrażenia socjologiczne*, tłum. Marta Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Miłosz Czesław, 1997, *Piesek przydrożny*, Znak, Kraków.
- Miłosz Czesław, 2000, *To*, Znak, Kraków.
- Ossowski Stanisław, 1967, *Z zagadnień psychologii społecznej. Dzieła*, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Portelli Alessandro, 1991, *The Death of Luigi Trastulli and Other Stories Form and Meaning in Oral History*, SUNY Press, New York.
- Portelli Alessandro, 2013, *Afterword*, w: Anna Sheftel, Stacey Zembrzycki (red.), *Oral History off the Record: Toward an Ethnography of Practice*, Palgrave Macmillan, New York.
- Portelli Alessandro, 2018, *Living Voices: The Oral History Interview as Dialogue and Experience*, „The Oral History Review”, t. 45(2), s. 239–248.
- Portelli Alessandro, 2022a, *Notatki o historii mówionej i władzy*, w: Alessandro Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, tłum. Magdalena Wrana, „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław.
- Portelli Alessandro, 2022b, *Wstęp*, w: Alessandro Portelli, *Odkrywając historię mówioną*, tłum. Agata Wiącek, Ośrodek „Pamięć i Przyszłość”, Wrocław.
- Schrag Zachary M., 2010, *Ethical Imperialism Institutional Review Boards and the Social Sciences, 1965–2009*, John Hopkins University Press, Baltimore, MD.
- Szpunar Magdalena, 2024, *O niezbędności humanistyki w zinstrumentalizowanym świecie. Humanistyka jako projekt kształtowania wrażliwości*, „Er(r)go. Teoria — Literatura — Kultura”, nr 1.
- Tokarczuk Olga, 2020, *Czuły narrator*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.

- Traianou Anna, Hammersley Martyn, 2024, *Interrogating the Concept of Vulnerability in Social Research Ethics*, „Diametros”, t. 21, nr 80, s. 7–22.
- van den Hoonaard Will C., 2020, ‘Vulnerability’ as a Concept Captive in Its Own Prison, w: Ron Iphofen (red.), *Handbook of Research Ethics and Scientific Integrity*, Springer, Cham.
- Woźniak Marek, 2013, *Wyobrażenia (historyczna) i jej rola w procesie badania przeszłości*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, t. 12, nr 2.



- European Commission Directorate-General for Research & Innovation, 2010, *Guidance Note for Researchers and Evaluators of Social Sciences and Humanities Research* (uaktualniona wersja: https://ec.europa.eu/info/funding-tenders/opportunities/docs/2021-2027/horizon/guidance/ethics-in-social-science-and-humanities_he.en.pdf [dostęp: 30.09.2024]).
- The National Commission for the Protection of Human Subjects of Biomedical and Behavioural Research, 1979, *The Belmont Report: Ethical Principles and Guidelines for the Protection of Human Subjects of Research*, Washington DC.
- World Health Organization, 2007, *WHO Ethical and Safety Recommendations for Researching, Documenting and Monitoring Sexual Violence in Emergencies* (https://iris.who.int/bitstream/handle/10665/43709/9789241595681_eng.pdf;jsessionid=0C5020FE589ED220B1E66F59B865BA89?sequence=1 [dostęp: 30.09.2024]).

THE VULNERABLE HUMANITIES

Jakub Gałęziowski
(University of Warsaw)

Abstract

Recent years have seen a noticeable increase in reflection on the ethical aspects of research. While this trend is generally considered positive, it is not without its dangers, including the potential for over-institutionalization or bureaucratization of ethics, where sensitivity towards others becomes entangled in regulations, codes, or recommendations. Acknowledging both the benefits and drawbacks of this shift in the approach to scientific research, the author turns to the humanities from the perspective of oral history, referring to concepts such as imagination, empathy, and vulnerability. These qualities, the author believes, are key to ethical scientific practice, particularly in the humanities and social sciences, which by their very nature are (or should be) closely connected to people. He draws on his research on children born of war.

keywords: oral history, ethics, imagination, empathy, vulnerability, children born of war

słowa kluczowe: historia mówiona, etyka, wyobrażenia, empatia, ranliwość, dzieci urodzone z powodu wojny